

Słóż w salonie

12 czerwca 2023

Opublikowany 7 czerwca w „The Guardian” tekst, w którym były sekretarz generalny NATO, a obecnie doradca Wołodomyra Załęnskiego, Anders Rasmussen wskazuje, iż jeśli podczas szczytu Paktu w Wilnie nie padną konkretne i twarde zapewnienia NATO wobec Kijowa, to grupa państw na czele z Polską rozmieści na Ukrainie swoje regularne wojska, to pierwsza, wyrażona explicite opinia, iż rząd Morawieckiego w zaciszu swoich gabinetów faktycznie taki plan przygotowuje. Szczyt NATO w Wilnie ma się odbyć za równy miesiąc, 11 lipca, a zgodnie ze słowami Rasmussena Polska ma pełnić podczas owego zgromadzenia rolę jastrzębia.

Zastanawiająca i porażająca jest recepcja owego tekstu, który przeszedł przez mainstreamowe media nie wywołując żadnego echa. Tekst, w którym dobrze poinformowany urzędnik globalnych struktur władzy informuje, że Polska gotuje się do kinetycznej wojny z atomowym mocarstwem na terytorium ościennego kraju, nie wywołuje żadnych reakcji społecznych, protestów ulicznych, dyskusji liderów partii politycznych czy choćby felietonów w opiniotwórczej prasie. Mało tego; rząd Morawieckiego przygotowuje w roku wyborczym kraj do niesprowokowanej wojny z Rosją, nie poddając tego morderczego pomysłu pod żadną polityczną debatę, czy to ze społeczeństwem, czy z innymi siłami politycznymi.

Informuje o tym dziennik o światowych zasięgach.

I co?

I nic!

Opinia publiczna dyskutuje o marszu 4 czerwca, sukcesie Igi Świątek, odpływach elektoratów pomiędzy partiami z indyferentnym programem, nieszczęsnym zgonie ciężarnej kobiety w Nowym Targu, uparcie nie zauważa jednak widma kinetycznej

wojny akcelerującego nad tą częścią świata.

A opcja opisana przez Rasmussena wydaje mi się więcej niż prawdopodobna.

Pamiętacie jeszcze Borisa Johnsona; premiera Brytanii z kontrowersyjnym podejściem do uczesania? Otóż rzeczony polityk, który zasłynął z brexitu, wódczanych imprez podczas covidowego lockdownu, oraz last but not least, storpedowania rozmów pokojowych pomiędzy Kijowem a Moskwą w Stambule z kwietnia 2022, wpadł także na pomysł tworu, który na potrzeby tego tekstu można nazwać SUB-NATO (rocznicę tego pomysłu obchodziliśmy 27 maja 2022). Otóż według Borisa Johnsona można by z Ukrainy, Polski i państw bałtyckich stworzyć sojusz militarno-gospodarczy, który działałoby na szkodę Rosji. Takie SUB-NATO działałoby pod patronatem Brytanii, w ten sposób, że Londyn dotowałby hojnie zbrojeniówkę nowego Paktu, jednak SUB-NATO byłoby wyodrębnione z obowiązywania paragrafu 5 obowiązującego w NATO. Do tekstu z „The Guardian” z 7 czerwca myślałem, że pomysł nie zyskał zwolenników. Jak widać, jednak kwitł on w zaciszu umysłów strategów z Nowogrodzkiej.

Kiedy minister Błaszczak finalizował zakup czołgów K2 w Korei Południowej (koniec lipca 2022), to raczył stwierdzić, że wersja koreańskich maszyn przygotowywana dla Polski będzie mogła operować w Bramie Smoleńskiej. Szybki rzut oka na mapę i już wiemy, że Brama Smoleńska nie znajduje się między Suwałkami a Augustowem, tylko pomiędzy Dźwiną a Dnieprem, czyli na granicy Białorusi z Rosją. Ergo czołgi K2 projektowane dla polskiej armii zdecydowanie nie mają pełnić ról defensywnych.

Tylko w maju tego roku Polska dopięła dwa programy wskazujące na to, że przygotowuje się do wojny.

Pierwszy z nich to Narodowy Program Amunicyjny (owszem, nazwa jak z mokrych snów pośła Brauna) zakładający zwiększenie produkcji amunicji wielokalibrowej. Na NPA rząd Morawieckiego

zamierza wydać 2 mld zł na produkcję rodzimą, oraz 12 mld zł na zakup 800 tys. sztuk amunicji. Faza zbierania i opiniowania wniosków w ramach NPA trwała od 28 kwietnia do 8 maja. Tak krótki okres wskazuje na to, że kto miał przy okazji wojny pieniądze zarobić, gotową ofertę miał przygotowaną wcześniej.

Drugim programem jest DIANA – NATO, którego polska część została ogłoszona 7 czerwca 2023. Program zakłada tworzenie zachęt dla innowacyjnego sektora prywatnego, który chce działać w ramach technologii podwójnego zastosowania (dual use), czyli innowacyjnych programów znajdujących zastosowanie zarówno w sektorze cywilnym jak i wojskowym. Chodzi tu o technologie big data, bioinżynierię (sic!), drony, AI, technologie kosmiczne etc. Startupy mogące zaoferować wojsku niezbędne rozwiązania mogą liczyć na pomoc infrastrukturalną oraz 100 tysięcy euro na start.

Polska szykuje się do wojny i wcale nie do takiej wojny, w której wschodnia granica kraju, miałyby być zagrożona. Polska, zachęcana przez Kolektywny Zachód i własne, mocarstwowe ambicje, szykuje się do konfrontacji z atomowym mocarstwem na terytorium innego (Ukraina) bądź innych (Ukraina, Białoruś, państwa bałtyckie, basen Morza Bałtyckiego) krajów.

Dlaczego zatem nie widzimy słońca w salonie mimo tego, że można o nim przeczytać otwartym tekstem w czasopiśmie o pierwszorzędym znaczeniu?

Powody są dwa.

Po pierwsze media krajowe oraz stronnictwa polityczne nie chcą wprowadzić i boją się tego tematu w szerokim obiegu. A media niszowe, z definicji są niedostępne i tworzone przez ideowców pasjonatów – dbajcie więc o nie.

Po drugie natomiast, trawestując Marka Fishera, łatwiej nam wyobrazić sobie koniec świata, niż świat bez wojny z Roskim. Ta wojna to fatum, do którego byliśmy przez pokolenia socjalizowani i spowszedniało nam jak powietrze.

Warto wyrwać się z tej matni, zanim naprawdę będzie za późno.

Autorstwo: Kamil Łukaszek

Źródło: Strajk.eu